

## RYSZARD NOWICKI

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Łokuciewski Witold (1917-1990), Wołyński Tadeusz, konkurs na refrenistkę, anegdota, Nowicki Ryszard (1933- )

### Zaczęła śpiewać piosenkę o czajniku

Dyrektorem Lubelskich Zakładów Gastronomicznych w owym czasie (*lata 50./60.-dop.red.*) był cudowny człowiek, pan Tadeusz Wołyński, który nas [redaktorów] wykorzystywał w sposób świadomy. I jak chciał poprawić coś w restauracjach, to mówił: - do mnie się zwracał przez: „Dziecko, słuchaj” - „Na Bronowicach, w tej knajpie u mojej to jest bardzo podle. Idź tam to opisz, to ja będę miał powód do interwencji”. Pan Wołyński szedł na różne moje pomysły. Kiedyś zaproponowałem mu, że zrobimy konkurs na refrenistkę do „Europy” argumentując to tak: „W Paryżu są refrenistki, w restauracjach. Nawet na Węgrzech są. W Warszawie śpiewają, a w Lublinie nie ma refrenistki nawet w *Europie*”. Refrenistka to taka piosenkarka, która refreny śpiewała do muzyki orkiestry. Pan Tadeusz Wołyński mówi: „Dobrze, zrobimy taki konkurs, ale wy to wszystko przygotujecie”. Oczywiście, to było głośno o tym na łamach [„Kuriera”]. Zgłaszały się różne kandydatki. Były eliminacje. Muszę powiedzieć, że wiele talentów myśmy nie odkryli, natomiast dla zabawy pozwoliliśmy w finale startować pani, która miała takie argumenty: „Po pierwsze ja jestem ze Lwowa, to powinnam zaśpiewać. Po wtóre mam bardzo silny głos i mogę śpiewać arie operowe i operetkowe oraz piosenki popularne”. No więc dopuściliśmy ją. W jury konkursu był pan Tadeusz Wołyński, dyrektor operetki pan Chmielarczyk, aktor dramatyczny Aleksander Aleksy i spopularyzowany przeze mnie po rehabilitacji pułkownik Łokuciewski, pilot słynnego Dywizjonu 303, w którym kochały się różne panienki i panie. Przyjął to zaproszenie chyba ze względu na to, że napisałem o nim cykl reportaży wspomnieniowych z pobytu w Anglii i w niewoli, którą potem odbywał. No i w takim składzie jury obradowało i robiliśmy przesłuchania publiczne. Publika waliła drzwiami i oknami. Sporo osób stało przy szybach, tych oddzielających salę parkietową od ulicy. Było to dosyć ponure widowisko do momentu, kiedy nie wystąpiła pani ze Lwowa, o silnym głosie i zaczęła śpiewać piosenkę o czajniku. „Czajnik, czajnik” - powtarzało się w refrenie, a głos miała bardzo wysoki. Kiedy

doszła do forte bałem się, że żyrandol spadnie na głowy orkiestry. Zakończyło się to tak, iż nie wybrało jury żadnej refrenistki. Natomiast po zakończeniu konkursu, kiedy sala opustoszała, pan dyrektor Wołyński mówił, że za t[en] ogrom pracy poniesionej przy organizowaniu konkursu on zaprasza całe jury na kolację. No i kolacja odbywała się w atmosferze pełnej zrozumienia. Aleksander Aleksy recytował fragmenty z „Poematu Pedagogicznego”, Chmielarczyk coś śpiewał, ja deklamowałem „Zaczarowaną Dorożkę” Gałczyńskiego. Każdy coś miał do zrobienia. No i w pewnym momencie orkiestra zagrała marsza i wtedy pułkownik Łokuciewski wpadł na pomysł, który przedstawił w dwóch żołnierskich słowach: „Panowie, do defilady”. Staął na środku estrady, salutował trzymając palce w tym miejscu, gdzie powinna być czapka, ale czapki on nie miał. A myśmy krokiem defiladowym, sprężystym, defilowali patrząc na niego, a orkiestra Mosera grała i grała, musiało to wyglądać bardzo pięknie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-02-25, Olsztyn
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Anna Jowik
<b>Redakcja</b>	Marek Nawratowicz
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"